Rok V. Lwów dnia 3. Kwietnia 1882. Nr. 5.

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . . . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, ul. Ormiańska l. 29.
Rękopisów nie zwraca się.

Dwutygodnik poświęcony sprawom klas pracujących.

Wszystkich zwolenników naszych upraszamy o rozszerzanie naszego pisma!!

Prenumerata na Pracę wynosi kwartalnie
w miejscu . . . 50 ct.
na prowincji . . 65 ct.
Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy" J. Daniluk, ul. Ormiańska l. 29.

Do braci robotników!

Poznajmyż kim jesteśmy, poznajmy raz przecie,
Że tylko praca bytu podstawą na świecie —
Poznajmy, że robotnik, choć dziś ginie z głodu,
Jest jedyną podstawą każdego narodu —
Poznajmyż, żeśmy ludźmi, że w biedaka łonie
Tak samo iskra ducha, jak w bogaczu płonie, —
Poznajmyż, żeśmy silni, że robocze ramię
Gdy poczuje swą siłę tylko — wszystko złamie —
Poznajmyż, że nasz tryumf jest nieuniknіony,
Bo naszych wrogów krocie — ale nas miljony!
Poznajmyż, że w około wszystko się rozprzęga,
Że gnuśnie siedzieć może tylko niedołęga,
Że już nadchodzi chwila, która z pęt niewoli
Gnębionych, ciemiężonych na słońce wyzwoli
I da im stanowisko należne na świecie,
Ludzi wolnych i równych — poznajmyż to przecie!
A skoro to poznamy, w zwartych szykach staniem
I prędko uporamy się z obrachowaniem
Z tymi co i na własne nie pomni korzyści
Pełni wzgardy dla prawdy, pełni nienawiści,
Dufając w przemoc, jaką kapitał im dawa,
Chcą wstrzymać postęp, złamać natury chcą prawa!!
Hej bracia robotnicy, nieszczęsni, gnębieni,
Nie zakrywajcie oczu przed światłem promieni,
Któ e wielka nauka pośród was rozlewa,
Pójdźcie, uszczknijcie owoc z świadomości drzewa,
Jak mąż jeden stawajcie przy naszym sztandarze —
Zwycięstwo nasze! Wkrótce przyszłość to okaże!
Precz wszelkie uprzedzenia, wszelkie zabobony,
Gdy z głupstw tych będzie człowiek całkiem wyzwolony,
Nie ugnie on pod jarzmo podniesionej głowy,
Nie poda spracowanych rąk swoich w okowy!
Dalej bracia serdeczni, wszyscy jak jesteście,
Z fabryk, czy też warsztatów, na wsi, czy też w mieście,
Łączcie się i pracujcie dla wspólnej przyszłości:
Niechaj żyje socjalizm — ta wolność w równości!

...*w*.—...*i*.

Nasi najserdeczniejsi.

Znacie może historję o królu babilońskim Baltazarze, który wśród hucznej uczty, jaką właśnie wyprawiał ujrzał nagle na ścianie napis płomienny: „Mene Tekel Fares!" co miało znaczyć: „Strzeż się Persów!" — Wkrótce potem Persowie napadli stolicę Baltazara i zniszczyli jego państwo.

W wiedeńskiej radzie państwa dzieje się dziś coś podobnego: Przedstawiciele klas posiadających wyprawiają tam sobie codzień prawie uczty Baltazarowe, nie zważając na resztę świata. Lecz co chwila ukazuje im się owe ogniste „Mene Tekel" i strach ich napełnia niewymowny. Tem „Mene tekel" jest **kwestja socjalna**.

Przypomnijmy cokolwiek obrady ostatnich czasów: Proponują cło i podatek od nafty; pan minister **rodak** Dunajewski wyłuszcza bardzo pięknie i naucznie jak to dobrze jest opłacać podatek **pośrednio** a nie bezpośrednio, bo jeśli ktoś ma naprzykład płacić podatek od kawy, to będzie pił mniej kawy, albo wcale jej pić nie będzie i uwolni się od podatku, a jeśli szwaczka nie chce płacić podatku od nafty, to po prostu — **będzie rano wstawać**, zamiast robić po nocach!.. Czyż to nie szczytna myśl!... Lecz zaledwie przebrzmiały mądre słowa pana ministra, już ukazuje się groźny napis na ścianie i taki nawet czystej wody „burżoa" jak p. **Plener** widzi się zmuszonym zwrócić uwagę Izby, że „robotnicy najemni którzy tu w Izbie nie są zastąpieni i tak już obarczeni podatkami nad miarę, dzięki istniejącemu stosunkowi klas społecznych." Inni mowcy przemawiają w podobnym duchu. Lecz pan minister potrzebuje pieniędzy i nie może zważać na takie argumenty, zresztą wie on że ma w Izbie dostateczną ilość popleczników, a zwłaszcza cały zastęp wiernych mameluków w postaci patryotycznej naszej delegacji polskiej, a nakoniec i on sam rozumie kwestję socjalną i on jest „przyjacielem ludu" i wnet też wyjaśnił swoją teorję, strasząc znowu przeciwników tem samem widmem tj. robotnikami: „Podczas gdy my tu — powiedział p. Dunajewski — spieramy się o konserwatyzm i liberalizm, w Europie i wszędzie inne pulsuje życie, inny ruch, który tylko tu i owdzie lekko występuje na jaw, a który nurtuje pod powierzchnią polityku jącego świata i który jeśli to tak dalej pójdzie, pochłonie wszystkich, moi panowie, konserwatystów i liberałów, wraz z rezultatami cywilizacji nowożytnej!

Trzebaby nam, panowie, połączyć się, nie do walki przeciw temu ruchowi w literalnem tego wyrazu znaczeniu; ale powinniśmy się połączyć, aby za pomocą stosownych ustaw i stosownej administracji uczynić to, co w miarę sił ludzkich w państwie ucywilizowanem uczynić można, aby dopomódz ludności pracującej, aby zwrócić ją na tory właściwe pod względem obyczajowym, religijnym i ekonomicznym. (Brawo, brawo z prawicy. — Głosy z lewicy: Petroleum, petroleum!) Wpoiwszy w nie zasadę, **że rozkoszne używanie nie jest celem życia ludzkiego, i że zupełne usunięcie ubóstwa z tego świata jest czystem niepodobieństwem**, a z drugiej strony wpoiwszy w nią przekonanie, że społeczeństwo ile możności samo z siebie powinno zorganizować pomoc przeciw tej chorobie mniemam, że osiągniemy cel o wiele piękniejszy, niż przez rozstrzygnięcie kwestji, czy konserwatyści czy liberały, czy wstecznicy czy klerykały mają słuszność."

Zdawało się wtedy, że mówi ksiądz jaki lub co najmniej p. Paweł Popiel z Krakowa, tak to pięknie i z namaszczeniem wygłosił pan minister ewangieliczne słowa, że „rozkoszne używanie nie jest celem życia ludzkiego, i że zupełne usunięcie ubóstwa z tego świata jest czystem niepodobieństwem". W kilka dni później dodał pan minister do słów tych odpowiedni komentarz w postaci — **taryfy cłowej**, która zawiera ogromne podwyższenia ceł od takich rzeczy, jak mąka, mięso, kawa, herbata itd.

Naturalnie! Czyż człowiek na to żyje aby jadł i pił? Przeciwnie: im więcej będzie jadł, tem więcej oddali się od „właściwych torów" religijnych i obyczajowych; trzeba aby trochę **suszył!**...

Delegacja polska nie posiadała się z radości, że jej Benjaminek taki mądry i bijąc brawo z całej siły swoich szlacheckich rąk zgodziła się już naprzód na całą taryfę celną, która obecnie dyskutuje się jeszcze w komisji. Naturalnie: bo rząd sprzyja krajowi", a gdybyśmy nie dali ceł i podatków to przestałby „sprzyjać", czyli inaczej mówiąc — pozbyłby się Dunajewskiego. A więc mniejsza o to czy chłop lub czeladnik będzie płacił więcej lub mniej, czy będzie żył lepiej lub gorzej, byle tylko „rodak" nie stracił teki ministerjalnej!...

Tak tedy dzięki pobożnemu ministrowi i z pomocą „patryotycznej" delegacji, mamy cła od nafty, które nam się już wkrótce czuć dadzą dotkliwie, a dostaniemy nową taryfę cłową **ogólną**, która podwyższy ceny najniezbędniejszych środków do wyżywienia, odziewania itd.

Dla objaśnienia wymieniamy niektóre pozycje tej taryfy według projektu rządowego. Dla oszczędzenia miejsca nie podajemy zestawienia ceł dotychczasowych i nowych wedle projektu, a tylko wymieniamy o ile każda pozycja została podwyższoną:

	z podwyższeniem cła o	
Kawa . . .	16 zł.	za Mtr. Ctn.
Mąka i wyroby mączne	1 „ 50 ct.	„ „
Wół	10 „	za sztukę.
Tłuszcz . . .	8 zł.	za Mtr. Ctn.
Kawowe surogaty .	9 „	„ „ „
Tkaniny .	10 do 41 „	„ „ „
Skóra i obuwia	1 zł. do 19 „	„ „ „
Szklanne i gliniane naczynia	50 ct. do 2 „	„ „ „
Żelazne i stalowe naczynia .	50 ct. do 11 „	„ „ „

Do tego dołącza się jeszcze podwyższenie nad którem już głosowano — a mianowicie podwyższenie cła ad nafty o 7 zł. za mtr. ctn.

Jedno z pism wiedeńskich oblicza stosunek podwyższenia cła do ilości potrzeb jednej rodziny z 5 głów złożonej. Jakkolwiek przyjęto tam cyfry potrzeb trochę za nizkie, gdyż rodzina robotnicza dla wyżywienia się uczciwego będzie potrzebować więcej, mąki, mięsa, tłuszczu, kawy a także i obuwia i światła niżli ta gazeta przyjmuje to jednak podajemy ten wywód jako ciekawy i niełatwy do zbicia. Oto wywód wspomniany:

„Przyjmijmy, że rodzina robotnicza składająca się z pięciu głów tygodniowo konsumuje 2 kg. nafty, 14 klg. mąki, $^1/_{10}$ klg. kawy i $^2/_{10}$ klg. kawowych surogatów, 2 klg. mięsa, 1 klg. tłuszczu, dalej w przeciągu roku przeciętnie 25 klg. rozmaitych towarów z przędzy, 5 klg. skóry, 10 klg. szklannych i glinianych, wreszcie 10 klg. żelaza i stali. Obliczywszy stosownie

do owej konsumcji przeciętne obarczenie wskutek nowego cła, to otrzymamy następującą tablicę:

Nafta . .	104	kilo	à 7 ct.	= zł.	7.28
Kawa . .	5.2	„	„ 16 „	= „	—.83
Mąka . .	728	„	„ 1.5 „	= „	10.92
Mięso . .	104	„	„ 2 „	= „	2.08
Tłuszcz .	52	„	„ 8 „	= „	4.16
Surogaty kaw.	15.6	„	„ 9 „	= „	1.40
Tkaniny .	25	„	„ 20 „	= „	5.—
Wyroby skórzanne	5	„	„ 10 „	= „	—.50
Szklanne i gliniane towary	10	„	„ 1 „	= „	—.10
Żelazne i stalowe towary .	10	„	„ 5 „	= „	—.50
				zł.	32.77

32 zł. 77 ct. złotem jest sumą wskazującą tu w tym wypadku obciążenie czyli podwyższenie cła, dla każdej robotniczej rodziny w Austrji, jedynie jako następstwo podwyższenia cła od niektórych artykułów w powyższym wykazie zawartych.

Zważywszy, że prócz tych jeszcze cały szereg konsumcyjnych artykułów jest z podwyższonem cłem, które mniej więcej w zakres konsumcji klas robotniczych wchodzą, to można według słuszności i powyższe cyfry podnieść, nie popełniając tem żadnego błędu nadmiaru. My zaś będąc bardzo przezornymi zaokrąglamy ową sumę 32 zł. 77 ct złotem, idąc zamiast do góry, na dół na 35 fl. papierami. Wystarcza nam mieć skonstatowanem, że nowe cła dotkną najuboższe klasy ludności wydatkiem wyższym o 7 zł. na jedną głowę mieszkańców, a że Austrja bez Węgier ma 22,000,000 dusz, więc wedle powyższego obliczenia ogół tej ludności będzie miał do zapłacenia okrągłą sumę 154 mil. złr.

Zapomniano tu jeszcze, że robotnik będzie jeszcze dalej uczestniczyć w ponoszeniu ciężarów wskutek podniesienia cła n. p. w konsumcji chleba: zasłaniając się bowiem wysokiem cłem, piekarz teraz z pewnością wypiekać będzie chleb lżejszy nie zważając na to, że jego kundsmani i tak już opłacają wyższe cło w mące. Handlarz bez wątpienia każe sobie każdy cent jaki przez podwyższenie cła zapłaci, oddać ko sumentom z procentem, a że robotnicy właśnie najwięcej kupują od takich handlarzy, więc znów na nich spadnie cały ciężar.

Wprawdzie słyszeliśmy w Radzie państwa że podwyższeniem cła dotknięte będą przeważnie klasy średnie, ale to wprost nieprawda, gdyż najpierw wykazaliśmy już powyżej jakie obciążenie wypadnie stąd dla robotników, a wszakże wiadomo że ludność robotnicza wszędzie stanowi większość ogromną, a powtórzymy to bardzo dobrze z doświadczenia, że nawet za burżoazję musi robotnik opłacać cła i podatki, gdyż każdy taki członek „klasy średniej“ obliczywszy sobie ile go teraz więcej kosztować będzie życie, okroi o tyle płacę swoich robotników, a jeśli jest kupcem, to podwyższy ceny artykułów, a konsumenci, tj. znowu przeważnie robotnicy, zapłacą mu z procentem „wyższe cła“ jak to widzieliśmy powyżej.

KORESPONDENCJE.

Z pod Lwowa. W Borkach Dominikańskich dwie mile od Lwowa z końcem miesiąca Lutego br. w kamieniołomach oberwany kawał skały zabił na miejscu robotnika Jaśka Polińczuka i ranił drugiego. Nieboszczyk pozostawił żonę i jedno dziecko. Komisja sądowa zjechawszy na miejsce nie uznała za stosowne pociągnąć dzierżawcę kamiełomów Icka N. do odpowiedzialności. W skutek tego żona i dziecko Polińczuka zostały bez utrzymania, drugi zaś robotnik leży w szpitalu tutejszym.

Techniczną stroną kamieniołomów zawiaduje prosty robotnik, który się wkradł w łaski Icka. Brak człowieka z fachowem uzdolnieniem powoduje często wypadki w tych kamieniołomach — na co OO. Dominikanie ze spokojnem sumieniem patrzą. Pracuje tam do 28 ludzi, 15 przeszło pięćdziesięcioletnich, 13 w wieku 26—30. Zaledwie kilku żonatych. Dzienny zarobek wynosi 60 ct. płacony dopiero po miesiącu. Icko N. daje na rachunek każdemu codzień 10 ct. za co wszyscy robotnicy obowiązani są kupować strawę u wuja dzierżawcy. Po miesięcznym obrachunku dostaje zwykle robotnik 2—3 zł. reszty płacy.

Gdzie zaś większa część się podziewa należytości, tego nawet robotnicy z kalkulacyj Icka nie siłą się odgadywać. Ludzie ci zaledwie 2 razy na rok piją wódkę: na zapusty i Boże narodzenie; w dwóch dniach zjadają chleb za 25 ct. z kawałkiem słoniny lub śledzia; mieszkają w barakach z desek lato i zimę — kilku zaledwie we wsi płacąc za kąt po 50 ct. miesięczne i są nędzarzami. Właściciele i dzierżawca powiadają że interesa doskonale idą z granitem ciosanym w kostkę.

Skawina. Pospieszam z dokończeniem korespondencji, której początek łaskawie w waszem piśmie zamieściliście. Dużo jeszcze, bardzo dużo dałoby się w tym względzie pisać, lecz pegaz mój, jak i jego rówiennicy wiejscy zamiast obroku, baty na swój grzbiet łaskawie dostawać raczył; to też chociaż uczciwie chce pracować zawsze mu to jakoś koszlawo idzie. W pierwszej części wymieniłem Wam kilka nadużyć, jakich się „starsza brać“ nad swą „młodszą“ dopuszcza.

Mógłby mi ktoś zarzucić, że są to tylko wyjątki zależne od indywidualności pewnych jednostek, za które cała ich klasa odpowiadać nie może, zastrzegam się jednak przy tem, że wyjątków tych znalazłoby się tyle, że przynajmniej między nimi a regułą dałoby się znak równości położyć.

Dziś chcę Wam w ogólności podać warunki w jakich się robotnik wiejski znajduje.

Na stałe zatrudnienie robotnik wiejski skarżyć się nie może, godziny pracy nie są ściśle określone; pracuje on zwykle od świtu do nocy. A więc latem więcej, zimą za to mniej.

W bliskości większych miast płaca robotnika większą jest niż we wsiach od tychże oddalonych, gdzie dochodzi ona do takiego minimum, że robotnik fabryczny, i uwierzyć w to niezechce.

Nauka podobno podaje, że dla utrzymania człowieka potrzeba przynajmniej 2 funty chleba pięknego pszenicznego, tymczasem częste są chwile w których cała zapłata dzienna nie wystarcza na zakupienie 2 funtów chleba, a nie dochodzi nigdy do tego maximum, aby starczyła na zakupno 2 funtów chleba dla każdego członka rodziny. (Mam tu na myśli rodzinę złożoną z 5 osób.) I możnaż to nazwać życiem? Nie—to powolne konanie, to powolna śmierć głodowa.

Teraz zimą dzienna zapłata wynosi dla kobiety od 15 do 20 centów, dla mężczyzny od 20 do 25 ct. a i o to jeszcze trudno. Nic więc dziwnego, że nasi ojcowie w Reichsracie utrzymują, że niższe klasy u nas kawy nie używają i że ich mało obchodzić będzie, czy cło na kawie podniosą lub zniżą. Już to przynajmniej znajomości mniejszej tabliczki mnożenia odmówić im nie można. Ale jeżeli w Kopytówce (własność posła B.) robotnik przy płacy od 15 do 20 ct. kawy pić nie może, to jest ona niezbędnem pożywieniem robotnika w Krakowie, Lwowie lub innym mieście.

Z skądże ta bieda ludu wiejskiego? Różni ją różnie wytłumaczyć usiłują. Jedni powiadają wódka jest przyczyną złego, inni że lenistwo naszego chłopa (a ma się rozumieć pracowitość szlachcica). Są i tacy którzy przyjmują wielką parcelację gruntów włościańskich jako główne źródło nędzy. Ztąd też każdy ma stosowne lekarstwo na wytępienie złego, ztąd też każdy mający dobro kraju na oku (zwykle kosztem ludu) sadzi się na sążniste artykuły do dzienników mających interesy kraju na pierwszym planie, ztąd mówki w sejmie, mówki przedwyborcze, projekty nieobdłużalnych majoratów chłopskich i nie podpadających jedynie za podatek pod sekwestr. Czyż twórcy tych projektów nie po-

WIARA SOCJALISTÓW

przez

LUDWIKA BLANCA

przenarzeczył

M. R.

(Ciąg dalszy.)

P. Jakimże sposobem możnaby przejść z teraźniejszego socjalnego porządku do takiego, jak wy sobie życzycie?

O. Za pośrednictwem rządu.

P. Cóż jest rząd?

Odp. Jest to zebranie ludzi rozsądnych, zacnych i nieskazitelnej sławy, wybranych z pomiędzy i przez równych im współobywateli, dla czuwania nad wszystkimi i prowadzenia ich drogą wolności.

P. Zkądże to pochodzi, że zaprowadzenie i uświęcenie wolności, przyznajecie jako jedyny cel rządowi?

O. Bo to już samo przez się leży w pojęciu wolności, jak to już na samym wstępie powiedzieliśmy. Wolność jest bowiem, nie tylko prawem przyznanem każdemu, lecz oraz możnością a raczej władzą, każdemu do zupełnego wykształcenia jego wrodzonych zdolności zapewnioną — ztąd tedy wypływa, że społeczeństwo każdemu z swych członków, obowiązane jestdać i oświatę, bez której wszelka działalność ludzka postąpić nie może i narzędzia do pracy, bez których taż praca barbarzyńsko jest ujarzmioną. Ależ jakże inaczej mogłoby to społeczeństwo dać każdemu z swych jednostek i oświatę i narzędzie do pracy, jeźli nie przez rząd, który jest wyobrazicielem i ogniskiem tego społeczeństwa?

P. Ten wyraz: Rząd — czy nie nasuwa na myśl idei jakiegoś ciemiężtwa?

Odp. Nie przeczymy temu — jest on ciemięstwem ale tam, gdzie władza wykonawcza na jednem, a lud na przeciwnem stoją stanowisku, tam — gdzie albo pojedyńczemu człowiekowi, albo pewnej klasie wyrzec jest wolno, jak Ludwik XIV. mawiał: „Rząd — to ja“ — tam, gdzie władza uważaną jest jako nagroda, a nie jako powinność. Lecz w nowem przetworzeniu porządku świata, do którego my socjaliści dążymy, rozumiemy pod rządem, naród władający sam sobą i załatwiający swe sprawy przez swych wybrańców, a wzniosłą zasadą takiego rządu powinno być: „Pierwszy między wszystkimi, jest tylko sługą wszystkich.“

P. Dlaczegoż właściwie rząd ma rozpocząć dzieło społecznego odrodzenia?

O. Bo to jest dzieło wielkiej wagi, mające przed sobą za wiele przeszkód materjalnych, za wiele ślepych uprzedzeń i przesądów, aby z łatwością przez jakikolwiek związek pojedyńczych przedsiębiorstw mogło być do skutku doprowadzone. Do tego potrzebną jest dążność wszystkich, energicznie prowadzona do czynu dążnością najwiatlejszych i najlepszych. Rząd pośredniczący w sprawie odrodzenia społeczeństwa jest głową, starającą się o zdrowie reszty ciała.

P. Lecz jest pytanie, czy to dzieło społecznego odrodzenia naraz przedsięwzięte i ustalone być może?

Odp. To niepodobna — przeciwnie wymaga ono wiele czasu, cierpliwości i dojrzałości i może tylko pewną koleją postępowo przedsiębranych środków być przeprowadzone, które przy końcu tego pisemka w jeden zarys ustaw zebrane przedstawiliśmy.

P. Wy tedy zamierzacie nadać rządowi wyłączny przywilej na wszelkie w kraju przedsiębiorstwa, na całą przemysłowość i całe kupiectwo?

Odp. Bynajmniej. Tu idzie jedynie o to, aby rząd wziął w swe ręce inicjatywę w tem wielkiem przekształceniu i aby samodzielność pojedynczych ludzi, nie była jak dotąd samodzierzczymi ukazami rządu krępowaną, lecz aby indywidualnym dążnościom więcej szlachetności, więcej energji i życia nadano. (C. d. n.)

dobni są do pijanego, trzymającego się płotu? Nauka, doświadczenie innych krajów, oświadczyły się już stanowczo za tem, że uprawa roli prowadzona na wielkie rozmiary, według wszelkich prawideł nauki, przy pomocy machin, może bez wielkiego natężenia sił roboczych, dwa i więcej razy produkować niż obecne gospodarowanie. Nie zbyt dawno zdarzyło mi się czytać artykuł w „Reformie“ traktujący o gospodarstwie amerykańskiem. Wykazuje w nim autor, że zboże przy którem i nauka i machiny mają zastósowanie, po opłaceniu cła i transportu, jeszcze niemal o połowę może być taniej sprzedawane od zboża wyprodukowanego w Niemczech. Dzisiejsze drobne gospodarstwa to tylko rabunek i wyzyskiwanie ziemi i pracujących na niej. Ale gdybyśmy proponowali własność gminną i porządne w niej gospodarowanie prędzejby się już nawet wszyscy autorowie wszystkich projektów zgodzili na ogólne zakupno całej Galicji przez angielskich i amerykańskich lordów niż na coś podobnego Delikatne ich nosy zarazby w tym zwąchały niecne knowania nihilistyczne, petroleum i dynamit.

Kraków. Już od miesiąca prawie pojawiają się perjodycznie obfite ogłoszenia na rogach ulic: „Kilkunastu zdolnych ślusarzy i 20 do 30 chłopców znajdą natychmiast robotę w fabryce okuć budowlanych A. B. Zarzyckiego“. Nie jeden świątkujący murarz, cieśla lub stolarz lub inny jaki robotnik bo z żadnego prawie fachu takich obecnie nie brakuje, przeczytawszy taki afisz pomyśli sobie, czemuż też to ja nie miałem szczęścia zostać ślusarzem, musi to być wcale nie zły fach, skoro ich tak proszą do roboty.

Pozwól jednak kochany świątkujący towarzyszu stolarzu murarzu lub inny, że ci przerwę twoje pobożne rozmyślanie nad szczęśliwością ślusarskiego fachu i postawię ci go przed twemi oczami w prawdziwszem świetle.

Fach ślusarski kochany towarzyszu należy do tych co i twój; w lecie można zarobić przynajmniej tyle aby wyżyć, skoro jednak nadejdzie zima, i my często musimy pomagać ci w szlifowaniu bruków.

Wobec wielkiego przemysłu fabrycznego majster z fabryką konkurencyi wytrzymać nie może, aby zaś jako tako egzystować posługuje się terminatorami. Liczny ten kontyngent terminatorów po wyzwoleniu się musi szukać zatrudnienia po fabrykach, których u nas jest tak mało. Tak dzieje się i gdzie indziej. Tymczasem u nas i fabryki pomimo, że w nich maszyny, podział pracy, produkcja hurtowna przyczynia się do taniości produktów, nie zadowalają się tem, lecz również jak i warstaty usiłują pracę czeladników zastąpić pracą terminatorów.

Do takich należy wyżej wspomniana fabryka okuć budowlanych A. i B. Z. Gdyby nie wzgląd na to, że ludzie lubią często więcej między wierszami czytać i że mogliby nawet wyciągnąć jakieś wnioski obrażające przyzwoitość nazwałbym tę fabrykę „fabryką chłopców.“ Zagryźcie towarzysze wargi i powstrzymajcie śmiech.

W warsztacie ślusarskim fabryki tej pracuje 3 wyraźnie trzech czeladników z których jeden jako feuerbursz pracuje w kuźni, za to około 20 terminatorów. I bardzo prosta w tym względzie logika p. fabrykanta. Czeladnikowi trzeba przynajmniej tyle zapłacić ile na niezbędne utrzymanie jego potrzeba, terminatorowi zaś pod pozorem, że odbiera naukę i tego zapłacić nie trzeba. Nawet maszyna parowa w tej fabryce obsługiwaną jest przez terminatora. To też i o wypadki okaleczenia nie trudno. W zeszłym miesiącu strzaskała machina 12 letniemu terminatorowi zupełnie rękę, podczas gdy pas zakładał. Zanim jednak zdołano zawieść go do szpitalu, strumienie krwi wylane przez drogę tak go osłabiły, że na drugi dzień chłopiec rozstał się z życiem. Wprawdzie po tym wypadku urządzono zaraz dzwonek sygnalizujący kiedy machina ma być puszczoną w ruch lub zatrzymaną, lecz to wszystko nie uratowało już chłopca od śmierci. Dzienniki burżuazne, które omal nie opisują pcdwiązek dam tańczących na balach karnawałowych nie miały czasu i miejsca wspomnieć o takiej bagatelce. Bo i cóż to może obchodzić kogo, że jedna ofiara więcej złożoną została na ołtarzu złotego cielca burżuazji? One wolą wyciągać wnioski, jakie zmiany w polityce mogą nastąpić przez to, że pan marszałek nie wziął do mazura p. prezydentowej.

Dzienna płaca robotnika wynosi we fabryce 80 ct. rzadko wyżej. Można także pracować na akord, płaca jednak na akord tak jest obliczoną, że przy usilnej pracy robotnika mało przewyższa płacę na czas. Płaca terminatorów jest stałą między 20 a 25 centów dziennie. Za takie wynagrodzenie musi robotnik odbywać półmilową błotnistą drogę tam i napowrót. No ale zato używa świeżego powietrza za które już nie płaci, chyba szewcowi przy butach.

Warszawa w marcu 1882. Przesyłam wam znowu wiązankę nowin niewesołych. Walka nasza z istniejącym „porządkiem“ społecznym znowu kosztowała nas cały szereg ofiar. Tym razem między ofiarami warszawskiemi przeważają robotnicy. Zwracam także uwagę na wielką ilość skazanych już po raz drugi i trzeci. Takich „niepoprawnych“ w poniżej zamieszczonym spisie podkreśliłem dla uwidocznienia. Nasza burżoazja i rząd mogą ztąd wyciągnąć naukę, na ile się przydać może ich system prześladowania.

Oto spis świeżo zasądzonych za udział w propagandzie socjalistycznej:

1. Z grupy Warszawskiej wysłani dnia 12. marca: Na 5 lat Wsch. Syb. Tadeusz Balicki inżynier z Lublina, Henryk Lisowski nauczyciel gimn. matematyk. 3 lat Zach. Syb.: Błażejewski stolarz ojciec 4 dzieci już 2 razy po kilka miesięcy więziony, Marcin Kutniewski wyrobnik trzymany poprzednio przez 10 mies. obecnie po kilku miesiącach więzienia czasowo wypuszczony, poczem nie został odszukany, Bronisława Gałęzowska słuch. wyższych żeń. kursów w Petersb. 3 mies. aresztu, Jadwiga Gałęzowska uczennica warsz. konserw. muzycz. 1 mies. aresztu. Robotnicy: Byliński, Dąbrowski, Fedorowicz, Gostkiewicz Albin i **Hilary, Jaworowski, Slazewicz** (kilkakrotnie więziony) Sykulski, Szymański, Truszkowski, Trybulski, Woźniak, Fanasiewicz, Słowikowski, Rudnicki, Kmec, Tydryszkiewski, Baranowski, Buczyński, Arabski, Dobiecki; od 1 mies. do 1 roku aresztu. Nadto skazani na 2 tygod. aresztu Bandtkie, Kukliński, Szczerski i Wierzbicki. Wszystkich skazanych 32, było aresztowanych 42. (W Warsz. sprawie wyroku oskarzonym nie czytano, pomimo wnoszonych podań, dopiero na 2 dni przed wysłaniem z tego względu szczegóły wyroku dopiero później przyszlemy.) Sprawa Piechowskiego i Cieszkowskiego wydanych Rossji przez sąd krakowski umorzona dla braku dowodów.*)

2. W Wilnie skazano równocześnie aresztowanych na 3 lat w Zach. Syb. Leona Szostakowskiego (jeden z najbardziej wziętych adwokatów wileńskich) Seweryna Grossa b. sędziego śledczego, właśc. dóbr na Żmudzi, księgarza Gustawa Wołłka w r. 1880 trzymany przez 6 mies., technologa Żągołowicza niedawno powróconego z wygnania z Pinegi gdzie przebył 6 lat.

3. Z gminy Petersburgskiej po roku więzienia wysłano w połowie lutego: Na 5 lat Wschod. Syb. słuch. prawa Józefa Czerniewskiego w r. 1880 po dwumiesięcznem więzieniu wysłany na miejsce urodzenia, otrzymał pozwolenie powrotu, słuch. med. Józef Hłasko w r. 1879 trzymany w więzieniu przez 4 mies, słuch. nauk przyr. Wilczyńskiego, słuchaczkę medycznych kursów Marję Kąkołowicz, na 5 lat Zach. Syb. sluchacz technologji Bohuszewicza na ukończ., słuch. techn. Laskowskiego na ukończ., na 3 lat Zach. Syb. Karola Kamockiego słuch. instytutu inżynierji na ukończeniu, Eufrozynę Dyrmont słuch. med. kurs., Marję Weryha słuch. med. kurs. na ukończeniu, na 3 lata na miejsce urodzenia, Pawła Sosnowskiego, Wandę Dyrmont, Hatowskiego pod nadzór pol., Aleksandra Rodziewicza (który wydał wszystkich współkolegów) i kilku innych uwolniono zupełnie.

W sprawie gminy warsz. było początkowo aresztowanych do 50 osób, pociągano wielu oprócz tego. Paru skazanym z Pet. pozwolono pozostać do maja. Wysłani obecnie przebędą ten czas w punkcie zbornym wyruszą w drogę razem z partjami rosyj. Wysłani w roku zeszłym na Sybir adw. Zygmunt Poznański z żoną przeznaczony do Krasnojorska, Tadeusz Wróblewski do małej mieściny koło Urala.

*) Ciekawa rzecz na jakiej podstawie sąd krakowski tych dwu więźniów wydał swego czasu Rossji, kiedy sam sąd rossyjski żadnych dowodów nie znalazł ?...

PRZEGLĄD.

— Już na dobre zbierało się na wojnę w Europie. Rossyjski generał Skobielew, działając z ramienia panslawistów, przejechał się po świecie, aby wygłosić kilka mówek bardzo wojowniczych a zwróconych głównie przeciw Austrji i Niemcom Rozdrażnienie było ogromne. Lecz wnet się zreflektowano: Rząd rossyjski obliczył się że potrzebuje bardzo wiele czasu do mobilizacji; Prusacy zerknęli na — Francję, a Austrja.... krótko mówiąc — ustał zapał i dziś W. Ks. Włodzimierz — brat Jego carskiej Mości fetowany jest przez dwór cesarski w Wiedniu, a między Berlinem a Petersburgiem telegraf roznosi toasty i powinszowania pełne zapału!.. W innych czasach byłoby już dawno przyszło do krwawej rozprawy; dziś stosunki wewnętrzne nie pozwalają na przechadzki wojskowe; pod stosunkami zaś tymi rozumieć należy rozstrój ekonomiczny, biedę klas pracujących, i niezadowolenie takowych, słowem kwestję socjalną, która jak widmo stoi przed obliczem rządów.

Ta kwestja wszędzie jest na porządku dziennym. Nawet rajchsrat wiedeński musi się nią zajmować, mimo wyraźnego wstrętu do tej drażliwej sprawy. Panowie posłowie tak się tam zacietrzewili w walce narodowościowej i w borowocnej walce t. zw. konserwatystów (czyli wsteczników) z liberałami, jak gdyby innych kwestyj na świecie nie było jak tylko ta, która narodowość ma rej wodzić nad innemi, i czy lepsze są rządy zbutwiałej szlachty od rządów zgniłej burżoazji. Lecz mimowoli partje te potrącają co krok o przeszkody i muszą się powstrzymywać w zapale, bo ich dolatuje z ulicy głos tych którzy nie mają reprezentantów w Izbie głos robotników, a głos ten mówi im wyraźnie: Niechcemy prowodyrów ze szlachty, bo ona się przeżyła, ale nie chcemy i burżoazji „liberalnej“ bo ona nas wyzyskuje, bo interes jej sprzeciwia się naszemu; nie chcemy przewagi ani Czechów, ani Niemców, ani Polaków, bo u nas nie ma różnicy narodowościowej, u nas jedna narodowość warta tyle co i druga; mówcie panowie o czemś ważniejszem. I tak musiano się zająć kwestją rozszerzenia prawa wyborczego, musiano choć dla pozoru ukazać opozycję przeciw obciążeniu klas pracujących nowymi podatkami i cłami, słowem musiano potrącić o kwestję socjalną, a nawet rząd który chciałby tylko jak najprędzej wprowadzić w życie reakcję musiał kilkakrotnie objawiać zajęcie się losem ludu. Jedna tylko delegacja galicyjska zdaje się nic nie wiedzieć o istnieniu kwestji socjalnej i tylko pilnie baczy na każde skinienie rządu, aby nie uchybić swojej roli — mameluków.

— Poseł Kronawetter, który kilkakrotnie zabierał głos w duchu partji robotniczej, a mianowicie podnosił energicznie prześladowanie prasy robotniczej, samowolę policji i w ogóle upośledzenie klasy pracującej w Austrji, przemawiał d. 25. z. m. na Zgromadzeniu ludowem w restauracji Zobla, na temat „żądania czwartego stanu przed trybunałem parlamentu austrjackiego.“ Zaczął od tego, że równouprawnienie obywateli w Austrji istnieje na pa-

pierze, ale nie w rzeczywistości. Mówiąc o stronnictwach w Radzie państwa, powiedział, że robotnicy nie mogą popierać ani konserwatystów, ani liberałów bo od żadnego z nich nie mają się czego spodziewać dla siebie „lecz — zakończył — gdyby i tysiąc parlamentów austrjackich odmówiło nam prawa wyborczego, to jednak nadejdzie chwila, w której zmuszeni będą słuchać głosu naszego, choćbyśmy i w parlamencie nie zasiadali“. Zgromadzenie odbyło się w wzorowym porządku mimo wielkiej liczby uczestników (5 do 6000) Zaznaczyć wypada, że między zebranymi wyłoniły się dwa stronnictwa jedno przemawiało za żądaniem prawa wyborczego, drugie przeciw temu, wywodząc że robotnicy od dzisiejszych parlamentów niczego się spodziewać nie mogą. Zgodnie oświadczyli się wszyscy przeciw hecom narodowościowym. Tow. Hybesz rzekł: „Cały świat wie, że jesteśmy międzynarodowymi ateistami.“

Kronika ruchu społecznego.

— Znajdujący się od przeszło 2 miesięcy w więzieniu lwowskiem Anna Sieroszewska i Stanisław Wemuth oraz znajdująca się na wolnej stopie żona tegoż Marja otrzymali akt oskarzenia; obwinieni są o udział w tajnych stowarzyszeniach (§§. 285 i 293.) Rozprawa odbędzie się w piątek d 7. kwietnia.

— Tow. Michał Pawlik, który swego czasu, będąc zasądzonym na 6 miesięcy aresztu, wyjechał był za granicę, zgłosił się niedawno do sądu krajowego we Lwowie i obecnie odsiaduje ową karę. Równocześnie toczy się przeciw niemu podwójne śledztwo karne zu przestępstwa prasowe.

— Studentów uwięzionych niedawno w Stanisławowie, jako podejrzanych o propagandę socjalistyczną, puszczono na wolność.

— Marję Jankowską skazana w procesie Poznańskim na 3 mies. aresztu po odsiedzeniu kozy wydalono d. 22. z. m. do Francji; trzymano ją tylko dwa dni w areszcie policyjnym, podczas gdy Goryszewski przesiedział po uwolnieniu z więzienia sądowego, jeszcze 23 dni w areszcie policyjnym.

— Wielki strejk górników w Nyržanach (Czechy) skończył się skutkiem wdania się rządu w sprawę. Rząd przyrzekł zająć się losem robotników, a to spowodowało pp. właścicieli kopalń do kapitulacji — Mimoto jednak oddalili oni kilkuset robotników za to, że nibyto „buntowali“ drugich. Strejk skończony, ale sprawa górników bynajmniej nie załatwiona: żądają oni słusznie zmian w urządzeniach kas gwareckich, umniejszenia liczby godzin roboczych, a przedewszystkiem usunięcie tak zw. „towarzystw spożywczych“, które spożywają“ cały niemal zarobek ludzi i kierują go napowrót do kabzy pp. „pracodawców“. W tej mierze wyczekują najpierw interwencji rządu.

— Z Paryża donoszą o wybuchnięciu strejku w ludwisiarni St. Etienne.

— Irlandczycy nie dają spać rządowi angielskiemu. Oto znowu d. 28. marca donoszą o wysadzeniu w powietrze dynamitem ratuszu w Atlona (w hrabstwie Westmeath).

— W Rossji znowu liczne aresztowania i rewizje. W Kijowie i Odesie daje się we znaki generał-major Strelników. Ostatniemi czasy miał on nałapać w samym Kijowie 100 (!) „podejrzanych“ o socjalizm a w Odesie 70. W tym ostatnim mieście odkryto także tajną prasę drukarską. — W ostatniej chwili nadeszła wiadomość że Strelników został w Odesie na bulwarze morskim zastrzelony.

— O wyrokach śmierci niedawno wydanych w Petersburgu, słychać że takowe wykonane będą tylko na osobach Suchanowa i Kledcznikowa, którzy jak wiadomo byli dawniej w służbie rządowej.

— Dzień 18. marca jako rocznica powstania komuny paryskiej r. 1871 obchodzony był uroczyście przez socjalistów paryskich. Z mowców najbardziej uwagę zwróciła Ludwika Michel.

— W Genewie wyszła książeczka p. t.: „W obronie prawdy“ przez Liebknechta, tłómaczona na polskie i opatrzona przedmową Bol. Limanowskiego.

Ludwik Dziankowski w lutym tego roku umarł na Kaukazie. Ukończył w Petersburgu Akademię duchowną, następnie był 4 lata w Technol. Instytucie, wskutek złego klimatu Petersburskiego przyjechał do Warszawy gdzie wstąpił na medycynę. Był jednym z najenergiczniejszych i najwytrwalszych członków partji; aresztowany w kwietniu 1879 siedział w X. pawilonie warszawskiej cytadeli 1½ roku, stracił najzupełniej zdrowie, tak, że mu musiano zamienić wyrok wygnania do Wschodniej Syberji na wysyłkę na Kaukaz. Żandarmi twierdzili, że wszystko jedno, tu czy tam długo nie pożyje.

RÓŻNOŚCI.

— **Dnia** 30. marca odebraliśmy następujący telegram z Krakowa: „Wczoraj rewizja u Mańkowskiego i Paurowicza; skonfiskowano prospekt bezprawnie.“ Niepojmujemy jakiem prawem c. k. władza (niewiemy jaka) zabrała prospekt nasz legalnie wydany we Lwowie. Czekamy wyjaśnienia.

† **Dnia 27. marca** zmarł we Lwowie p. Alfred Młocki, mąż który mimo należenia do kasty szlacheckiej, wyróżniał się wśród niej uczciwym poglądem na sprawę ludu. Jako mąż starszej daty nie mógł on oczywiście zrozumieć nowych prądów społecznych, ale przeczuwał je i dlatego zawsze zwracał się do ludu i zajmował stanem robotniczym nie szczędząc pracy i kieszeni. Jego to kosztem wychodził swego czasu we Lwowie „Rękodzielnik“ jako pierwsze u nas pismo poruszające kwestję robotniczą, chociaż jeszcze bardzo nieudolne i bez jasno wytkniętego celu.

— **Dnia 26. marca** odbył się we Lwowie znowu „Walny zjazd“ samoistnych. Pp. Żaak, Walichewicz i Niemczynowski przedstawili „zjechanym“ projekt ustawy przemyslowej ułożony w porozumieniu z kołem polskiem. Są tam przedziwne postanowienia jak np. to, że obok robotników (czeladzi) mogą być „uczestnikami“ korporacji, także i samoistni, którzy z powodu gorszącego postępowania zostaną wykluczeni z korporacji. Według pojęć tych panów majster-pijanica wart „rychtyk“ tyle co „prosty“ robotnik, ani mniej ani więcej! Bardzo dobrze panowie!..

— **W fabryce papieru** w Czerlanach pękł kocioł parowy, w którym gotowały się szmaty. W skutek eksplozji jeden z zatrudnionych przy kotle robotników padł nieżywy na miejscu, dwaj zaś inni ponieśli uszkodzenia cielesne przez oparzenie. Tak donosi „Gaz. Lwow.“

— **W Temeszwarze** w skutek wybuchu kotła parowego w fabryce spirytusu, 6 robotników poparzonych zostało na śmierć.

— **W kopalni węgla** Prohn pod Cieplicami zawalił się jeden z szybów, przyczem 40 górników zostało zasypanych.

— **W Forlimpopoli** we Włoszech zorganizowało się stowarzyszenie pod nazwą „Societa di Sofia Perowskaja“. lecz zostało przez władze tamtejsze zabronione. Aresztowano wszystkich członków tego stowarzyszenia.

Sprawy drukarskie.

— **Walne zgromadzenie** drukarskiego stowarzyszenia „Ognisko“ odbyło się dnia 5. z. m. przy nadspodziewanie licznym udziale członków, gdyż na sto kilku członków należących do „Ogniska“ — zgromadziło się zaledwie 54. by wybrać nowego przewodniczącego, tegoż zastępcę i 11 członków do Wydziału, wysłuchać sprawozdania z czynności ustępującego Zarządu, i inne sprawy załatwić. Zgromadzenie zwołane było właściwie na godz. 10., w przewidywaniu atoli, że kompletnem nie będzie, by nie zwoływać na inny dzień, zarząd w zaproszeniu z góry zapowiedział, iż w razie nie zebrania się kompletu o godz. 10. Zgromadzenie odbędzie się o godz. 11 przy jakiejkolwiek ilości członków. Jakoż o godz. 11 przewod. Jan Wartyński zagaił posiedzenie, i wspomniał o członkach zmarłych, których pamięć Zgromadzenie przez powstanie z miejsc uczciło. Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu, pierwszą sprawą było odczytanie przez sekretarza sprawozdania z czynności Wydziału, zaczynającego się od sakramentalnych wyrażeń, tradycją uświęconych, a z roku na rok przekazywanych sobie przez Zarządy: „Jak corocznie, tak i w tym roku, zarząd pomimo najlepszych chęci, jakiemi był ożywiony, nic zrobić nie mógł i — nic nie zrobił... itd. Następnie kasjer p. Drewniewski odczytał sprawozdanie kasowe:

Stan majątku Towarzystwa z końcem II. półrocza tj. z dn. 31. grudnia 1881 r.: Weksel Związkowej drukarni 1.000 złr. Na książeczce Banku kredytowego nr. 1403 602 zł. 75 ct. Gotówka znajdująca się w kasie 45 zł. 57 ct., razem 1648 zł. 32 ct. Stan majątku z końcem 30. czerwca 1881 r. wynosił 1475 zł. 99 ct. Okazała się nadwyżka w funduszach Towarzystwa w II. półroczu 1881 r. tj. z końcem grudnia 172 zł. 33 ct. Razem 1648 zł. 32 ct. Przychód w II. półroczu 1881 r. 319 zł. 9 ct. Rozchód w II. półroczu 1881 r. 146 zł. 76 ct. Nadwyżka w II. półroczu 172 zł. 33 ct. Na wniosek p. W. Alszera Zgromadzenie udzieliło absolutorjum zarządowi.

Z kolei zastępca bibliotekarza p. Sendermann przedłożył sprawozdanie ze stanu biblioteki od dnia 1. stycznia 1881 r. do 31. grudnia 1881 r. Pożyczających było w tym roku 768. Wypożyczono 1.029 tomów. Biblioteka posiada z dniem 1. kwietnia 1881 r. 928 tomów. Darowali pp. Murawel 8 tomów, Twardowski Piotr 3 tomy, J. Beck 2 tomy, Birkenmajer 1 tom, Bezimienny 2 tomy, razem tylko 17 tomów. Ogólny stan z dniem dzisiejszym (tj. z dn. 5. marca) posiada biblioteka 945 tomów. Z czasopism posiada biblioteka stale „Gaz. Nar.“ „Dzien. Pol.“ „Szczutek“ „Domino różowe“ „Pracę“ i kilka pisemek ruskich pomniejszych. Kłosów 10 tomów, Swiat powieściowy rocznik, Wieniec 1 tom, Dziennik literacki 2 roczniki Ruch literacki 4 roczniki, Tydzień 2 roczniki, Strzecha 3 roczniki, Przyj. dzieci 1 rocz., Tygodnik naukowy i lit. 1 rocz., Album powsz. z r. 1860, Opiekun dzieci 3 tomy, Zorja (ruska) 1 rocz., Album z punktów składany i Archiw für Buchdruckerkunst.

Na wniosek p. Niedopada uchwaliło Zgromadzenie wydrukować swoim kosztem nakład cennika robót dla zecerów i drukarzy i takowy bezpłatnie rozdać członkom. Uchwaliło również Zgromadzenie, by zarząd porozumiał się z Wydziałem Tow. wzaj pom. w celu wspólnego przechowania dokumentów i papierów wartościowych Stowarzyszenia w skarbonie Tow. wzaj. pom. znajdującej się w kasie głównej magistratu. W końcu ogłosił p. Laskowski wynik wyboru: Na przewodniczącego wybrano p. Jana Niedopada, zastępcy przew. Justyna Płażejewicza, do wydziału wybrani: Laskowski Kajetan, Wdowicki, Sendermann, Daniluk, Bielikiewicz, Mertha, Schuster, Wallek, Gawłowski, Gadziński, Borkowski Jan.

— **Sprawozdanie** z posiedzenia Zarządu Tow. druk. „Ognisko“ w d. 22. marca odbytego. Na posiedzeniu obecni członkowie poprzedniego i teraźniej. zarządu. Zagaił posiedzenie p. J. Wartyński, a po odczytaniu ostat. protokołu i po wymianie życzliwych słów między oboma przewodniczącymi, zajął swe miejsce p. Niedopad Jan. Zarząd ukonstytuował się jak następuje: Sekretarzem wybrano p. Adama Merthę, skarbnikiem K. Szustra, bibliotekarzem Sendermana, zastępcą bibl. Borkowskiego, do komisji kontrolującej kasę wybrani pp. Gawłowski, Wdowicki. Następnie dotychczasowy przewod. Jan Wartyński oddał p. Niedopadowi jako wstępującemu w jego zakres czynności kasę, inwentarz jakoteż akta i pozostałe wnioski.

— **Maszynista jakich mało:** Drukarnia p. Budweisera już nie raz dała powód do skarg publicznych. Obecnie trochę się tam poprawiło, o tyle że mniej się wyzyskuje pracę chłopców, ale są inne rzeczy. Jest tam np. maszynista p. S., który się odznacza zarozumiałością i gburowatem postępowaniem nawet wobec kolegów. Ciesząc się nieograniczonem zaufaniem pryncypała intryguje przeciw innym pracownikom, a przy lada powodzie częstuje tychże przydomkami jak: polske prasi, polnisches Schwein, Rindvich itd. Czy długo tak potrwa w drukarni p. B.?

Z drukarni „Gaz. Nar.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Daniluk.